Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 200.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Kwartalnie 1600 mk. Pojedyńczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 14 STYCZNIA 1923 R. № 2.

Synod Konstytucyjny.

W atmosferze wielkiego podniecenia rozpoczął swe obrady Synod Konstytucyjny na III-ej kadencji.

Stawiło się 161 przedstawicieli i księży pastorów z różnych parafji. Ze Śląska Cieszyńskiego przybył z ramienia ks. Sen. Kulisza tylko ks. P. Nikodem z Ustronia oraz ks. Mrowiec z Wisły z delegatem świeckim.

O godzinie 11 rano we wtorek, dnia 9.I, ks. Sup. Gen. rozpoczął obrady modlitwą i przemową na temat psalmu 25 w której podkreślił zgubne skutki szkodliwej agitacji partyjnej i jej wpływy na nasze stosunki kościelne. Wspomniał o tragicznej śmierci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. G. Narutowicza, o stracie, jaką nasz kościół poniósł przez śmierć ś. p. ks. radcy R. Gundlacha. Słowa, poświęcone wspomnieniom tych zmarłych, zgromadzeni wysłuchali stojąc, a następnie odśpiewali odpowiednią pieśń:

Gdy świat porzucę, Panie,
Ty ku mnie wzrok swój zniż,
Gdy śmierci przyjdzie chwila,
Ty do mnie sam się zbliż,
A gdy najsroższa trwoga
Ogarnie serce me,
Ty zbaw mnie od katuszy.
Przez srogie męki swe.

W dalszym ciągu ks. Sup. Generalny nawoływał zebranych, aby z jasną i pogodną myślą przystępowali do wspólnej pracy, a nie z nienawiścią i brakiem wzajemnego zaufania, zaś modlitwą każdego z uczestników Synodu, oby były słowa psalmu:

„Panie, daj mi poznać drogi swe, a ścieżek Swoich naucz mię".

Następnie przystąpiono do czytania protokółów z II-ej kadencji Synodu, które wypełniło całe przedpołudniowe posiedzenie. Po skończeniu tego czytania zrobiono przerwę obiadową.

Godzina 4 po poł. Wszyscy na sali. Na wniosek piśmienny ks. Gloeha powołano na wice- przewodniczącego ks. Sup. A. Schoeneicha na miejsce nieobecnego ks. Sen. Kulisza. Ks. Sup. Generalny Bursche, jako przewodniczący odczytuje list ks. Sup. Angersteina i zaznacza jednocześnie, że czyni to przez wzgląd na osobę i poważanie powszechne, jakiem się cieszy ks. Sup. Angerstein. Dyskusja jednak na temat tego listu nie była otwartą.

List ten w całości, zamieścimy w następnym numerze.

Po odczytaniu tego listu, przewodniczący ks. Sup. Gen. Bursche protestuje przeciwko fałszywemu komunikatowi, jaki w imieniu członków Komisji Synodalnej zjawił się w pismach niemieckich w Łodzi, w którem zarzuca się członkom warszawskim tej Komisji, że teroryzowali łodzian, a ostatecznie jednego z nich, p. J. Willa, gwałtem usunęli. Enucjacje zawarte w tym komunikacie absolutnie nie odpowiadają prawdzie i przewodniczący dziwi się, że p. Will w imię prawdy nie poczuwał się do obowiązku sprostowania tych kłamliwych informacyj co do swej osoby. P. mec. Eberhardt i ks. Hadrian oraz ks. prof. Serini potwierdzają słowa ks. Sup. Gen. Burschego. P. Will nie zaprzecza temu, co stwierdzili jego przedmówcy, ale ze swej strony nic nie wyjaśnia. Dziwne to jego oświadczenie robi przykre wrażenie z powodu mętnych i nieszczerych intencji.

Po ustaleniu, że praca Komisji Synodalnej była utrzymana przez cały jej ciąg w tonie poważnym i spokojnym, że uchwały zapadały jednomyślnie, gdyż w przeciwnym razie zdania obu stron postanawiano przedstawiać na ogólne zebranie Synodu, — ks. Sup. Gen. oddał przewodnictwo w ręce wice - prezesa Synodu — ks. dyr. Machlejda, który nasamprzód sprawdził listę obecnych i ustalił sposób głosowania, a następnie wygłosił wstępne przemówienie. Nie możemy, z braku miejsca, umieścić wszystkiego, co było w niej powiedziane, przeto ograniczamy się do głównych myśli. Mówca zobrazował w barwnych słowach historję organizacji naszego Kościoła w Polsce od r. 1849, tj. od pierwszej ustawy kościelnej, poprzez okres okupacyjny, aż do naszych czasów, zaznaczając przytem i rolę ewangelików w tymże czasie. Położył specjalny nacisk na lata ostatnie i na próby zmiany i reformy zastarzałej ustawy. Podkreślił, że **„organizacja Kościoła powinna wychodzić zawsze z tendencji nie bojowych, ale spokojnych"**, i nawoływał do braterstwa, zgody i jedności, gdyż w przeciwnym razie obie strony rozerwane pójdą na zniszczenie w kraju. Ks. dyr. Machlejd błaga w imię Boga, aby nie przeszkadzać nikomu, niech się wszyscy wypowiedzą, mając na uwadze jedność Kościoła. Bowiem tylko wówczas Kościół nasz nie tylko pozostanie tem, czem jest, ale pościele się dla niego nowa droga i nowa przyszłość. **„Jeden język ma w mowie każdego z nas przemawiać — język miłości, a gdy się tak porozumiemy** — z błogosławieństwem rozejdziemy się. Iskier jest wiele, sucha wiązka leży przed nami — mówi ks. M. — i łatwo można rozniecić płomień. Pamięć — jest darem niebios, ale zapomnienie — to największa z cnót". „Zapomnijmy urazy! Do braterstwa nawołuję Was, gdyż jest więcej spraw drogocennych, dla których warto tę jedność zachować. A w jedności siła. Bóg niech ześle błogasławieństwo dla naszych dusz i dla chwały swego Imienia".

Powyższa mowa wywarła na słuchaczach silne wrażenie. Widać, że wielu ona wprost wzruszyła. Oczekują wszyscy czegoś ważnego, czegoś, co zdecyduje o rzeczach

na daleką przyszłość i zapisane będzie w historji naszego Kościoła...

Na mównicę wchodzi prezes warsz. Kolegjum Kość. p. J. Evert, którego mowę również podajemy w streszczeniu.

Mówca stwierdza, że dziewięć już dni w 3 kadencjach Synodu obradujemy nad nową ustawą, dyskusje nasze stworzyły ciężką atmosferę, bowiem w nich przeważają sprawy i cele świeckie, a nie sprawy religijne i kościelne. Daje się zauważyć wyraźnie, że idzie walka o coś, jakieś targowanie się. Ten ton i cały sposób obrad obniżają powagę Synodu Konst. Dalej tak być nie może. Podstawą wszystkiego musi być zaufanie i dobra wola dwu zwalczających się stron. Podkreśla potrzebę dla Kościoła naszego jedności, ale nie takiej, któraby nas rozłączała faktycznie, a łączyła tylko pozornie. „Protestanci w Polsce mają piękną nić tradycji i to, co te tradycje mogłoby zerwać — chcemy usunąć". — A to, co mogłoby to uczynić — to § 36 projektu łódzkiego. P. Evert nie chce się bawić w kazuistykę i mówi to szczerze i otwarcie, gdyż od tego zależny jest cały szereg wypadków ważnych.

„Myśmy ten § 36 przyjęli; myśmy zbłądzili, ale w tym błędzie trwać nie chcemy", przeto aby usunąć jakąkolwiek myśl majoryzowania, p. Evert proponuje odrzucić § 36 projektu łódzkiego i równoległy jemu § 43 projektu warszawskiego i stawia nowy, kompromisowy. Kto chce jedności w Kościele, ten za tym § kompromisowym głosować będzie. „Kto będzie przemawiać za § 36, ten niech pamięta, że to pociąga za sobą ważną konsekwencję, i że bierze na siebie wielki grzech. Majoryzować nikt nikogo nie chce, chcemy trwać i nadal w pięknej tradycji reformacji", przeto zgłasza p. Evert na miejsce § 36 nowy projekt, który przytaczamy:

§ 43.

Synod składa się:

1) Z członków Konsystorza,

2) Z delegata ewangelickiego fakultetu teologicznego przy uniwersytecie krajowym, którego wybiera fakultet z grona swoich członków,

3) Z 30 delegatów duchownych, których wybiera ogół księży pastorów (proboszczów) parafji w tajnem, piśmiennem głosowaniu,

4) Z 30 delegatów świeckich bez różnicy płci, wybranych przez zbory w głosowaniu tajnem i bezpośredniem z grona członków zgromadzeń senjoralnych. Każdy senjorat stanowi okręg wyborczy i stawia do wyboru ze swego grona listę kandydatów o podwójnej liczbie przypadających na okręg ten delegatów do Synodu. Mandaty dzielą się pomiędzy poszczególne senjoraty w stosunku do ilości duchownych, zasiadających w każdem zgromadzeniu senjoralnem.

5) Z 30 delegatów bez różnicy płci, wybranych bezpośrednio w zwykłem głosowaniu proporcjonalnem przez wszystkie zbory kościelne na podstawie ustalonych list.

Listy te, zaopatrzone przynajmniej 50 uwierzytelnionymi przez ks. pastorów odnośnych parafji podpisami osób, uprawnionych do głosowania, winny być przedstawione najdalej 30 dni przed datą wyborów Konsystorzowi

Prawo głosu ma każdy członek zboru, odpowiadający wymaganiom § 11 niniejszej ustawy. Prawo być wybranym ma każdy członek zboru, odpowiadający wymaganiom § 12 niniejszej ustawy.

Konsystorz przygotowywa i przeprowadza wybory.

Przytoczywszy wniosek p. Evert prosi o otwarcie dyskusji i kończy słowami:

„Stwierdzamy wyraźnie, że w krokach naszych powodujemy się wyłącznie dobrem Kościoła naszego i chcemy pozostać w łączności z współbraćmi języka niemieckiego. Niech decydują ci, którzy mają większość: czy chcą pozostać z nami, czy iść oddzielnie. Wypowiedzieć się trzeba, gdyż w takiej atmosferze pracować niepodobna".

Zażądano przerwy, którą przewodniczący zarządza na 20 minut. Na twarzach delegatów grupy łódzkiej widać konsternację. Jedni uważają, że rzeczywiście § 36 jest dla zgodnego współżycia polaków i niemców ewangelików niemożliwy i gotowi są na ustępstwa, inni za wszelką cenę pragną ten paragraf utrzymać, jako dający bezwzględną przewagę w zarządzie kościoła łodzianom. Przywódzcy grupy łódzkiej zagniewani, że się tak prostego wniosku nie mogli domyśleć, a p. poseł Spickermann na czyjeś zapytanie, co o tym wniosku myśli, rzuca krótką odpowiedź: „Verdammte Überraschung".

Po przerwie i po zreferowaniu nowego wniosku przez p. Everta przystąpiono do dyskusji, czy przyjąć pod obrady nowy wniosek grupy warszawskiej, czy go odrzucić. Nie łatwa była to decyzja dla tych członków Synodu z grupy łódzkiej, którzy kanony panów: Utty, Spickermanna i t. p. uważają za nietykalne. A z drugiej strony w razie odrzucenia — groził rozłam.

Dyskusja była namiętna, ale i często bardzo poważna. Zarysowały się wyraźnie dwa dążenia: 1) do zgody i

---

„REWOLTA OWCZARSKIEGO ROZUMU PRZECIW OBJAWIENIU".

przez **A. R.**

Przybyszewski twierdzi, że reformacja w Polsce służyła tylko za narzędzie tego autokratycznego, anarchicznego, buntowniczego pierwiastku w duszy polaka, owego „Szatana — Veto", który posługiwał się nią do bezwzględnego urzeczywistnienia zupełnie cielesnej i pozytkowej idei politycznej. Przyznać trzeba, że autor stwierdza tylko fakt historyczny, mówiąc: „Gdy już, już zdawało się, że „Veto" duchowe, jakiem była reformacja na Zachodzie, w czynie się objawi w Polsce — „wiatrem nadziane pękły nadzieje".

Lecz w gruncie rzeczy P. nie może dać zadowalającej nas odpowiedzi na pytanie, dlaczego bujna, bogata umysłowość polska posługiwała się reformacją li tylko do „bezwzględnego urzeczywistnienia zupełnie cielesnej i pożytkowej idei politycznej". Wszak na Zachodzie reformacja objawiła się jako „najpotężniejsza rewolucja w dziejach duszy ludzkiej"; dlaczegóż nie stała się taką rewolucją w Polsce? Przybyszewski odpowiada nam na to: dla Polski reformacja była zbyt płaskim materjalizmem, była tylko „rewoltą owczarskiego rozumu przeciw objawieniu". Więc trzeba było mniej bujnej, uboższej umysłowości Zachodu na to, by z reformacji zrobić „najpotężniejszą rewolucję w dziejach duszy" i z „rewolty owczarskiego rozumu" — wykrzesać twórcze „Veto" duchowe?

Przybyszewski nie ma wątpliwości, że jego ocena umysłowości polskiej jest trafna. Ale my mamy poważne wątpliwości, że w ocenie reformacji i nauki Lutra spudłował kapitalnie. Nam się wydaje, że od rojącego się Przybyszewskiemu „całkiem płaskiego materjalizmu" w wywodach nauki Lutra o całą otchłań grubszym i masywniejszym był materjalizm urzędowego kościoła, z jego praktyką udzielania odpustów za pieniężną zapłatę, sprowadzania religji do szeregu zewnętrznych, powierzchownych praktyk i obrzędów. Luter odrzucał wiarę „w Kościół Swiętych Cudotwórców" rzymskich, nazywany przez się „wymysłem ludzkim", jako z Objawieniem w Ewangelji sprzeczny. Ale Przybyszewski nie odróżnia „Objawienia" od papiestwa, (a czyż nie są ciekawem świadectwem tezy Lutra 62 — 68) tak samo jak nic nie wie o stosunku Lutra do sztuki i poezji. A przecież Luter umiał się zachwycić pięknem przyrody, tworzył pieśni religijne, komponował do nich melodje, grywał na lutni, „na cześć chwalebnej sztuki muzycznej" pisał poezje, pozwalał uczniom wystawiać na scenie nie tylko dramaty religijne, ale i komedje Plautusa i Terencjusza, przeciwił się usuwaniu obrazów z kościołów, sam miał na ścianie w pokoju obraz Marji ze śpiącem Dzieciątkiem na ręku, biblję swoją i katechizm kazał zdobić obrazkami, był przyjacielem Dürrera i Cranacha, pochwalał malarstwo włoskie i flamandzkie. Ale Przybyszewski mimo to twierdzi, że nauka Lutra jest „wroga wszelkim pozaziemskim uniesieniom, z fanatyczną zaciekłością niszcząca wszelkie nadwartości życiowe", które się

jedności, a zatem do przyjęcia pod obrady wniosku warszawskiego i 2) do bezwzględnego odrzucenia go.

Przeciwko wnioskowi przemawiali pp.: Spickermann, Utta, Will, a z pastorów: ks. Dietrich, ks. Rud. Schmidt, ks. A. Löffler i ks. Needra. Ten ostatni zajął stanowisko delikatnie się wyrażając wprost dziwne. Jego rolą na Synodzie, jak również i jego osobą zajmiemy się w niedalekiej przyszłości szczegółowo.

Dyskusja została wyczerpana. Poważne i pełne troski o dobro Kościoła naszego, słowa, jakie padły z ust członków Synodu grupy warszawsekiej wywarły silne wrażenie. Przywódzcy grupy łódzkiej zauważali, że tracą głosy i będą w mniejszości. Więc gdy się zbliżyła chwila głosowania p. Utta wstał i dał komendę aby łodzianie wyszli z sali. Przyzwyczailiśmy się do tego, że p. Utta dyryguje prostaczkami: kolonistami i robotnikami łódzkimi, ale tutaj przekonaliśmy sę naocznie, że i niektórzy księża słuchają głosu tego „pasterza". Na rozkaz p. Utty wyszli zatem: ks. Bierschenk z Sompolna, ks. Kratsch z Nowosolnej, ks. Behse z Bełchatowa, ks. A. Löffler z Konina, ks. Ulbrich z Grodźca, ks. P. Otto z Ozorkowa, ks. H. Otto z Piotrkowa, ks. R. Schmidt z Pabjanic i... ks. Dietrich z Łodzi. Reszta ks. pastorów i świeckich członków Synodu, która pozostała na sali, przyjęła wniosek p. prezesa Everta pod obrady, a następnie posiedzenie zamknięto.

W czasie głosowania zdarzył się pewien incydent. Oto p. Utta, który wyprowadził pewną część obradujących za sobą z sali, udał się sam na galerję i stamtąd zaczął czynić głośne uwagi pod adresem dalej w spokoju obradujących. Gdy przewodniczący, ks. dyr. Machlejd, zwrócił mu uwagę i zagroził usunięciem go z galerji, p. Utta odpowiedział w bardzo obraźliwy sposób. Wówczas oburzeni na sali zażądali, aby go niezwłocznie usunąć z galerji, a gdy się nie chciał dobrowolnie podporządkować temu żądaniu, przewodniczący wezwał woźnych, lecz oburzona zachowaniem się p. Utty publika na galerji samorzutnie go wyrzuciła przymusem. Tak oto zachował się p. Utta, poseł na Sejm z listy Nr. 16 z okręgu łódzkiego. Usuwanemu p. Utcie pewien starszy łodzianin rzucił w twarz gorzkie słowo: „Panie Utta, pan jest wybrany do Sejmu z mojego okręgu, ja muszę się za pana wstydzić!".

P. Eugjenusz Józef Jachimczyk z p. Klarą Duwe; p. Oto I-szy dzień obrad. Ciąg dalszy umieścimy w następnym numerze „Głosu Ewangelickiego". Tu musimy zaznaczyć, że na drugi dzień doszło do rozłamu w łonie Synodu. Grupa delegatów warszawskich po odrzuceniu przez większość Synodu swego projektu a limine, odczytała deklarację swą, a następnie opuściła zebranie. Deklaracja wywarła na grupie łódzkiej piorunujące wrażenie. Obecnie łodzianie odrzucili swój § 36 i zaproponowali wybrać komosję z 20 członków po 10 od każdej z grup, którąby opracowała pewne zmiany w projekcie warszawskim, a następnie w imieniu Synodu, jako do tego przezeń uprawniona, ten kompromisowy § przyjęła.

W ten sposób rozłam byłby zażegnany.

---

w Sztuce objawiają. A wojny chłopskie są w jego pojmowaniu rzeczy wywołane przez reformację. Przybyszewski nic nie wie o tem, że wojny chłopskie były w Niemczech już i przed Lutrem, ta zaś, która wybuchła za czasów Lutra, miała podłoże komunistyczne, i tylko częściowo hasłami, zapożyczonemi od ruchu reformacyjnego, usiłowała pokryć i uświęcić tkwiący w niej „bolszewizm". Obłudę taką zdemaskował Luter z całą surowością.

„Przeolbrzymia zasługa reformacji polskiej wiekopomną zostanie: Wkroczeniem jej do Polski rozpoczyna się tak zw. ,,złoty okres" piśmiennictwa polskiego". A jeśli w tych słowach Przybyszewskiego jest słuszność, to reformacja była chyba czemś więcej, jak „rewoltą owczarskiego rozumu".

Kazimierz Chodynicki ocenił, zdaniem naszem, reformację w Polsce daleko głębiej, przyznając (w swej książeczce, ogłoszonej drukiem przed rokiem), że „poruszyła umysły, rozbudziła serca, skupiła wkoło siebie wszystko, co było najszlachetniejszem i najrozumniejszem w złotych czasach Jagiellońskich".

Ludzie wsłuchują się w odgłosy XVI wieku, a zapytani, jakie dolatuje ich echo, dają odpowiedzi różne. Nie można oczekiwać objektywnej oceny, gdyż sąd w takich razach zależy od naszego światopoglądu, który jest znowu zależny od naszego uczucia.

NAUCZYCIEL — OSZCZERCĄ.

P. Richert, delegat z Dąbia na Synod Konstytucyjny, który w swoim czasie dowodził jak należy pisać „Pfarrer": czy przez „F", czy przez „Ph" — obecnie po kilku miesięcznem milczeniu uprosił swych zdolniejszych towarzyszów łódzkich z „Volksfreundu", i ci wspólnemi siłami wypracowali obronę p. Richerta. Twierdzimy, że obrona ta w N-rze 50 „Volksfreundu" jest pracą nie p. Richerta, lecz bardziej inteligentniejszego autora, gdyż i treść i forma i styl wskazują na to, a przytem kto raz widział oblicze p. R. i słyszał z ust jego „przemówienia"— ten wyrobić sobie musiał mimowoli zdanie o jego stanie umysłowym.

Artykuł ten, który broni p. R. jest, jak wszystkie artykuły w „Volksfreund'zie" przepełniony wyrazami, których na język polski nie można tłomaczyć ze względu na ich ulicznikowską treść. Przytem tchnie on nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Nie pomogą p. R. żadne obrony. Te głupstwa, które plótł, słyszeli wszyscy zebrani, a przewodniczący musiał mu „przemądrzałe" wywody przerwać, aby dalej nie obniżać powagi zgromadzenia.

P. Richert jest jednak nietylko typowym nieukiem i „Hammerkopf'em" — grupy łódzkiej, lecz także i oszczercą. Mianowicie oskarżył on w swej obronie redaktora „Głosu Ew.", że wysłał egzemplarz pisma z artykułem: „Pfarrer przez „Ph" czy przez „F" do Inspektora Szkolnego w Kole, aby w ten sposób oskarżyć nieudolnego mówcę przed jego władzą. Napisaliśmy przeto do pana Inspektora szkolnego w Kole i otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„Wielebny Ks. Pastorze!

W odpowiedzi na list Jego w sprawie nauczyciela p. Richerta wyjaśniam, że nie mówiłem p. Richertowi, że wspomniany numer „Głosu Ewangelickiego" nadesłał mi Ks. Pastor, gdyż nie wiem wogóle, kto to pismo do inspekcji mi nadesłał (numer ów był nadesłany pod opaską z podkreślonymi ustępami, tyczącymi się p. Richerta). Po otrzymaniu owego numeru wezwałem p. Richerta i zwróciłem mu uwagę, że nie powinien zabierać głosu w sprawach, których nie rozumie i w ten sposób ośmieszać nauczycielstwo, wykazując swoje nieuctwo. Pan Richert tłomaczył mi, że ta sprawa błędnie przedstawiona została w „Głosie" i postara się dać odpowiednie sprostowanie. Jeszcze raz z całym naciskiem podkreślam, że nazwisko Wielebnego Ks. Pastora w tej sprawie nie było wymienione, jako wysyłającego powyższe pismo.

Z poważaniem

W. Sikorski.

CO UCZYNIĆ MOŻEMY DLA MAZURÓW?

„Słowo Pomorskie" podaje następujący artykuł:

„Bardzo skąpe są wieści, które z Mazowsza pruskiego docierają do nas. Po okresie plebiscytowym zaległa głucha cisza, i tylko od czasu do czasu słyszymy o smutnym losie szczepu polskiego, który pod panowaniem pruskiem zatraca coraz bardziej poczucie łączności z resztą narodu.

Gdy Pomorze, Wielkopolska i Śląsk znajdowały się jeszcze razem z Warmją i Mazowszem pruskiem pod panowaniem zaborcy, nie brakło wysiłków, by pozbawionych rodzimej inteligencji braci z puszczy jańsborskiej, z po

Ełku, Szczytna i Niborka zdobyć dla ruchu narodowego. Były to wysiłki zbyt dorywcze, żeby mogły dać skutki pożądane. Brakło rzeszy cichych, wytrwałych pracowników, brakło przedewszystkiem przywódców naturalnych, którymi są dla naszego ludu głęboko religijnego — duchowni!

Jest to właśnie tragedją mazurów pruskich, że rodzime duchowieństwo protestanckie bez wyjątku działa w duchu germanizatorskim. Ewangelicy polscy na Śląsku środkowym mieli do niedawna dzielnego ks. pastora Badurę, na Śląsku Cieszyńskim działali wśród tamtejszych polaków-ewangelików duchowni pokroju ks. pastora Michejdy — lecz na Mazowszu pruskiem daremnie szukamy takich działaczy.

Lud tamtejszy czuje instynktownie, że jego duchowni są niewłaściwymi jego przewodnikami — łączy się więc w t. zw. gromadki, sekty religijne, które z naukami oficjalnie przez pastorów głoszonemi mało mają wspólnego.

Mazurzy, zewsząd opuszczeni, tracą grunt pod nogami, gromadnie opuszczają ziemię rodzinną i wędrują do Westfalji, gdzie szybko tracą język praojców.

Ich miejsce zajmują coraz częściej nasłani z Niemiec koloniści. Planowo kolonizują rozmaite spółki osadnicze piękne pojezierze pruskie i z trjumfującym uśmiechem obliczają szowiniści niemieccy widoki bliskiego już i niepodzielnego panowania mowy niemieckiej w tej krainie.

Czy jest możność uratowania tej ziemi dla narodu? Powiedzmy to sobie otwarcie: bezpośrednio działać nie możemy, przynajmniej narazie.

Pozostaje nam jedna droga pośrednia. Mazurzy często przekraczają granicę polską, stosunki sąsiedzkie są dość żywe. Dołóżmy więc starań, żeby wynosili ze sobą z Polski wrażenia jak najlepsze.

Nie mamy tu na myśli hucznych festynów, które są dobre od święta, lecz w dzisiejszych warunkach nikomu nie imponują. Nie — twardą, codzienną pracą, wzorowym porządkiem i staraniem o dobro ludności nadgranicznej zyskamy sobie szacunek sąsiadów nieprzychylnych, a miłość i przywiązanie naszych braci za kordonem".

Z naszej strony dodajemy, co następuje:

Do Polski przyłączono część powiatu Niborskiego z Działdowem i wobec tego ewangelicy w Polsce powinni zwrócić szczególną uwagę na tę część Mazur i tu w Działdowie należycie zorganizować pracę nad duchowem utrzymaniem mazurów - ewangelików i pomóc im do zachowania bliższej łączności z resztą ewagelików - polaków.

Mamy na miejscu „Towarzystwo Przyjaciół Mazur", które prowadzi działalność religijną i stara się wszelkiemi siłami wskazać mazurom życzliwość ich braci ewangelików — reszty Polski oraz okazuje im wszelką możliwą pomoc duchową i społeczną. Pracę tę jednak należy prowadzić nadal intensywnie i celowo; gdyż zrozumienie jej nietylko ewangelickiego, ale i pozostałego społeczeństwa polskiego może dodatnio wpłynąć na uświadomienie i utrzymanie Mazurów przy Polsce.

H. O.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— Z WARSZAWY.

Ze Stow. Polsk. Mł. Ewang.

— W dniu 27 grudnia r. b. zostały przerwane wykłady Pisma św., które odbywały się w każdą środę w sali konfirmacyjnej. Wykłady te zostaną znów wznowione po ukończeniu prac synodalnych, o czem nastąpi specjalne zawiadomienie.

— We wtorek dnia 2 stycznia 1923 r. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się przedstawienie kinematograficzne. Wejście tylko dla członków i wprowadzonych gości.

— GOMBIN.

Zaproszony przez kolegjum kościelne ks. Loefler z Warszawy, wygłosił tutaj gościnne kazanie dnia 17 grudnia.

— ŁÓDŹ.

W parafji św. Jana w Łodzi w r. ub. ochrzczono 635 dzieci (533), zawarto związków małżeńskich 409 (363), w tem mięszanych związków 78 (79), umarło 415 (492), konfirmowano 749 (772), komunję świętą przyjęło 8921 — (8288) osób, w tem chorych 274 (246), do kościoła ew.-augsb. przyjęto 7 (7) katolików i 1 (3) reformowanych.

Uwaga — liczby w nawiasach podane są z r. 1921 dla porównania z r. 1922.

— Przestało wychodzić tutaj niemieckie pismo tygodniowe „Evangelisches Wochenblatt".

Koło, dnia 18.XII.1922 r.

Nie zajmowalibyśmy się osobą i to bardzo nieciekawą — p. Richerta. Ale przedewszystkiem musieliśmy odeprzeć oszczerstwo, które wyszło z ust p. R. — On bowiem jest jeden z wielu — tej całej grupy szczwaczy i agitatorów, którzy sieją w zborach naszych nienawiść do księży pastorów i do wszystkiego co polskie, i tym sposobem pracują gorliwie pour le roi de Prusse.

— GŁÓD NA UKRAINIE.

„Ridnyj Kraj" donosi, że w powiatach: Tyraspolskim i Birżulskim 32 gminy są zagrożone głodem. W ostatnim miesiącu zanotowano tam 820 wypadków śmierci głodowej. Pomoc okazywana przez dwa punkty sanitarno - odżywcze, utrzymywane przez odeską radę miejską, jest niedostateczną. Dotychczas nikt więcej nie pośpieszył z pomocą.

Porządek nabożeństw:

Dnia 14 stycznia, w II niedzielę po Epifanji o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth, o godz. 6 wieczór, rozpoczęcie nauki przedkonfirmacyjnej, ks. pastor Loth.

Dnia 14.I — nab. w jęz. polskim o godz. 11, ks. Loth. O godz. 9 min. 15 — nab. szkolne w sali konf., ks. Gloeh.

Dnia 19 stycznia, o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Od dnia 24 — 30 grudnia ub. r. zawarły związku małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Eugenjusz Józef Jachimczyk z p. Klarą Duwe; p. Gustaw Fryderyk Strubel z p. Heleną Krystyną Jaeger, p. Bolesław Kehl z p. Anielą Jenke, p. Edmund Kert z p. Rozalją Ebel, p. Józef Schwartz z p. Emilją Kolm, p. Ludwik Roman Ahrens z p. Julją Karoliną Kopycką, p. Józef Jan Pieńczykowski z Bertą Florentyną Szatkowską, p. Marjan Jan Majewski z p. Emmą Olgą Durr, p. Edward Klotz z p. Franciszką Szmidel, p. Gotfryd Hensler z p. Lidją Sejler.

Od dnia 24 — 30 grudnia ub. r. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Hulda z Engelbrechtów Schwartz l. 22; Andrzej Klammer l. 60; Irena Stibani l. 3; Emilja Matylda Bronikowska l. 34; Halina Irena Dalmann m-cy 3; Augusta Stam-Schultz l. 52; Marta z Ehornów Koecher I-o Dobrowolska l. 53; Gotlib Gerber l. 65.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.